

DOUGLAS ADAMS



RESTAURACJA NA KOŃCU WSZECHŚWIATA

—
ŻYCIE, WSZECHŚWIAT
I CAŁA RESZTA

ILUSTROWAŁ JANUSZ KAPUSTA

Dwa w jednym

nimfa bagienna



Dawno, dawno temu, w tej samej Galaktyce, była sobie pewna cywilizacja (nie będę tu wchodził w szczegóły), która postanowiła poznać jedyną, ostateczną i fundamentalną odpowiedź na najważniejsze pytanie wszech czasów. No sami wiecie, takie o życie, wszechświat i całą resztę. Skonstruowali w tym celu komputer, który był w stanie podjąć temu wyzwaniu, aczkolwiek zajęło mu to kilka lat, może troszkę więcej. No dobra, kilka, kilkaset, kilka tysięcy czy milionów lat - w skali wszechświata to przecież drobnostka. Grunt, że uzyskano wreszcie odpowiedź. 42. Słownie: czterdzieści dwa. Po mojemu całkiem solidna i wiarygodna odpowiedź, przy której człowiek zaczyna się poważnie zastanawiać - a jakie właściwie było pytanie? Wspomniany wyżej superkomputer i z tym potrafił sobie poradzić i zaprojektował maszynę, która miała podać treść pytania. Tego podstawowego z punktu widzenia inteligentnych gatunków we wszechświecie. I tak właśnie powstała Ziemia. Jak by się nad tym głębiej zastanowić (i dać wiarę pewnym teoriom spiskowym z psychiatrami w roli głównej) to jest to jednocześnie powód zniszczenia naszej planety. Ale o tym ani słowa. Do tego musicie już dojść sami.

Teraz czas na małą dygresję. Strasznie ciężko jest pisać recenzję z książki, która jest elementem kanonu. Klasykiem. Jedną z cegiełek w fundamencie fantastyki. Powodów jest kilka - po pierwsze to przekonanie wewnętrzne, że przecież wszyscy to już czytali. Po drugie - świadomość, że wielu recenzji już ten tytuł się doczekał, więc niemożliwe jest napisanie czegoś nowego i odkrywczego. Po trzecie szacunek dla autora, którego inteligencję i poczucie humoru tak wysoko cenię, że strach napisać coś głupiego. Ale nic to, jakoś sobie muszę z tym poradzić.

Douglas Adams, bo już się zapewne domyśliliście, że o nim mowa, był autorem, który dał fantastyce paru niesamowitych bohaterów i koncepcji. Większość z nich spotkamy na kartach tzw. "trylogii w pięciu tomach", znanej też pod wspólną nazwą "Autostopem przez Galaktykę". To pięć książek, w których śledzimy losy Artura Denta, jednego z ostatnich pozostałych przy życiu mieszkańców naszego globu, który miota się po całej Galaktyce próbując ratować wszechświat, poznać kogoś kto za wszystko odpowiada, czy też odnaleźć pytanie ostateczne. Sporo roboty jak na jednego człowieka, którego największym pragnieniem jest jedynie zdobycie filiżanki porządnej herbaty, nic więc dziwnego, że w trakcie lektury zabawiać nas będą też inne postaci. Na przykład Ford Perfect - kosmita prowadzący na Ziemi badania terenowe, a prywatnie przyjaciel Artura. Albo Zaphod Beeblebrox - też kosmita, lecz nie badacz, a kosmiczny awanturnik, który zupełnie przypadkiem jest też Prezydentem Galaktyki. Nie należy też zapominać o Marvinie, moim absolutnym faworycie, czyli

roboty zagrożonym w depresji. I koniecznie należy tu wspomnieć, że mówiąc o stanie psychicznym tego bohatera, jeśli chodzi o intensywność jego przypadłości, to należy ją bardziej porównywać z Rowem Mariańskim, a nie polderami na Żuławach. Jak sami widzicie to całkiem interesujące towarzystwo w bardzo intrygującym i bogatym w różne formy życia wszechświecie.

Recenzja, którą właśnie czytacie, dotyczy dwóch tomów cyklu. A wszystko to za sprawą Wydawnictwa Zysk i S-ka, które postanowiło wydać "Restaurację na końcu wszechświata" oraz "Życie, wszechświat i cała reszta" (czyli tomy drugi i trzeci cyklu) w jednym wydawnictwie. Otrzymaliśmy dzięki temu solidną książkę, w twardej oprawie, zapewniającą ponad siedemset stron ciekawej lektury. Całość przyozdobiona jest też ciekawymi, nieoczywistymi grafikami Janusza Kapusty, co według mnie zwiększa atrakcyjność tej pozycji. Na minus wydania zaliczyć należy nadmierne "nadmuchanie", czyli wielkie interlinie, spore marginesy i rozmiar fontu, ale to już zupełnie inna historia i, niestety, smutna norma w dzisiejszych czasach.

Czas na podsumowanie. I znów stoję przed dylematem, gdyż nie wiem, czy mam pisać do ludzi, którzy z prozą Douglasa Adamsa się już zetknęli (ci mają już wyrobione zdanie), czy do osób, które tę przyjemność mają jeszcze przed sobą. A zatem skieruję się do tych drugich. Jeśli zastanawiacie się nad wyborem tej książki, to proponuję odpowiedzieć sobie na pytanie, czy jesteście zwolennikami absurdu, inteligentnego humoru kojarzonego zwykle z Wyspami Brytyjskimi. Jeśli filmowe skecze Monty Pythona wywołują u Was salwy śmiechu, to wiedźcie, że pan Adams był jednym z ich twórców. Jeżeli lubicie książki Terrego Pratcheta, to przyjmijcie do wiadomości, że twórczość tych dwóch autorów więcej łączy niż dzieli. Więc jeśli czytając trzy powyższe zdania poczuliście coś ciepłego w okolicach klatki piersiowej (a nie oblaliście się jednocześnie herbatą), to znak, że powinniście jak najszybciej zapoznać się z niesamowitymi przygodami Artura, Forda i Marvina. Do czego, rzecz jasna, najlepiej nadaje się pierwszy tom opowieści, czyli "Autostopem przez Galaktykę".

Jacek Falejczyk

Tytuł: „Restauracja na końcu wszechświata”, „Życie, wszechświat i cała reszta”

Autor: Douglas Adams

Tłumacz: Paweł Wieczorek

Wydawca: Zysk i S-ka 2017

Stron: 705

Cena: 55